

Prof. dr hab. Zbigniew Pasek

Wydział Humanistyczny AGH

Pracownia Badań Współczesnych Form Duchowości

Recenzja rozprawy pana mgra Jakuba Dratha

Pt. Judaistyczne korzenie chrześcijaństwa w ujęciu papieża Benedykta XVI, Kraków 2021

W swojej rozprawie doktorskiej mgr Jakub Drath podjął się opracowania trudnego i ważnego zagadnienia. Dokonał analizy poglądów papieża Benedykta XVI w szerokim kontekście historycznym. Dla całej złożonej problematyki relacji chrześcijan i żydów zagadnienie to najświeższe, którego omówienie pozwala zobaczyć przełom jaki w tych stosunkach dokonał się za pontyfikatu ostatnich papieży. Podczas swojej pracy starał się teksty źródłowe interpretować używając narzędzi z zakresu metaforologii. Analizował bowiem przede wszystkim metafory i ich ewolucję, tak w dyskursie Kościoła rzymskokatolickiego (gł. czasy ostatnich papieży), jak i samego Benedykta XVI. Praca pod względem źródłowym obejmuje teksty powstałe tak przed, jak i po okresie pontyfikatu.

Autor deklaruje w zakresie metodologii ujęcie religioznawcze i podkreśla jego neutralność. Należy potwierdzić, że w zasadzie ową neutralność do końca reprezentuje. W przedłożonych czytelnikom rozważaniach unika jednak przybliżenia okoliczności, które jawią się jako ważne. W rozdziale 1. pod tytułem „Chrześcijańskie spojrzenie na relacje z Żydami i judaizmem na przestrzeni wieków” omawia właściwie tylko czas pierwszych wieków chrześcijaństwa, a następnie przechodzi do okresu po Soborze Watykańskim II. Trochę znika w ten sposób „trudny” dla Kościoła czas, wobec którego dziedzictwa stają przecież papieże zmieniający kościelne nauczanie i postawę w tym zakresie. Choć Autor daje znać, że jest świadom innowacyjności nowych metafor używanych przez ostatnich papieży które określają wzajemne relacje chrześcijan i

żydów, to doniosłość tego nowego dyskursu, w moim przekonaniu, byłoby lepiej można było zobaczyć na tle wielowiekowej praktyki. Szczupłość miejsca jako argument „obronny” nie wchodzi tu w grę. Ciężar „tradycji” tych kilkunastu wieków jest wielki i tym lepiej można byłoby ukazać wagę nowych propozycji.

Chciałbym także sformułować uwagę krytyczną wobec przywoływanej przez Autora tradycji badawczej do której przynależność zgłasza. Deklaruje bowiem nawiązanie w swoich badaniach do pracy *Metafory w naszym życiu* Georga Lakoffa i Marka Johnsona. W moim przekonaniu, przedłożona dysertacja, choć bada metafory, to nie dokonuje tego tymi narzędziami jakie zaproponowali obaj autorzy w przywoływanej pracy. Kilka analizowanych metafor to za mało aby określać np. regularności semantyczne w domenach docelowych metafor używanych przez poszczególnych papieży. Autor tymczasem pokazuje nam raczej warsztat historyka idei, czy szerzej historyka religii. Myślę, że stosowana metoda bliższa jest raczej analizie dyskursu niż narzędziom analizy metaforologicznej. Przygotowując pracę do publikacji, co z przekonaniem sugeruję, warto zrezygnować z tych wstępnych deklaracji. Stare metody nadal dobrze pracują na tekstach które poddano analizie.

W moim przekonaniu Autor nie docenia także retoryki i jej tropów. Mam wrażenie, że niektóre procesy jakie opisuje (m.in. s. 68) wynikają z wypracowanych przez wieki reguł kościelnego stylu mówienia i katolickiego dyskursu. Każdy duchowny formuje się podczas studiów w seminarium pod wpływem tego specyficznego języka jakim posługują się katoliccy duchowni. Na przykład to, że bez względu na własne poglądy należy mówić publicznie o kontynuacji linii swego poprzednika (dodajmy, że do Benedyka XVI, zwykle byli to zmarli papieże). Uwzględnienie tej perspektywy w moim przekonaniu wzbogaciłoby tę ciekawą rozprawę. To ważna zmienna tego tematu badań.

Warto byłoby także sprawdzić, czy nie mamy do czynienia z profilowaniem metafory w analizowanych tekstach zależności od odbiorcy przekazu. Przedkładam pytanie Autorowi czy czasem nie jest tak, że kiedy Benedykt mówi do Żydów, mówi „jesteście naszymi korzeniami”, a kiedy do chrześcijan „historia zmierza ku Chrystusowi” (s. 100). Pod słowem historia kryje się tu dziedzictwo Starego Testamentu? I choć publiczne słowa papieża są publikowane i dostępne wszystkim, to

ten kontekst aktu komunikacji warto by było sprawdzić. Wszak we wstępnych częściach pracy pada słowo pragmatyka (w deklaracjach metodologicznych), a kontekst i odbiorca są istotnymi zmiennymi w podobnych analizach.

Chciałbym też przypomnieć znany proces, w którym innowacyjne metafory w swoim społecznym obiegu i życiu po jakimś czasie stają się, jeśli podjęto je szerzej, czyli jeśli się „przyjęły”, metaforami zleksykalizowanymi. Tak stało się z metaforą „starszych braci”. W katolicyzmie, „mówienie papieży” staje się normą dla katolików. Autor właściwie jest świadomy tego procesu ale warto mocniej go podkreślić.

We wstępnych partiach dysertacji (do s. 114!) Autor parokrotnie zaznacza jak ważne dla omawianej problematyki były zwoje znad Morza Martwego i odkrycia w Qumran. I choć pojawia się na s.114 nieco więcej informacji na ten temat, to brak jednoznacznego uzasadnienia doniosłości tych odkryć dla całej rozprawy. Warto było wstawić przynajmniej jeden akapit na ten temat. Jasno pokazać ewentualną sprawczość tych odkryć dla zmiany dyskursu. Trochę tego brak. Na s. 118 znajdujemy nie udowodnioną ale mocną sugestię o „zrównaniu” przez papieża Benedykta XVI odkryć z Qumran i Starego Testamentu. Albo to niezręczność (dwuznaczność?) językowa Autora albo bardzo mocne sformułowanie co do wniosków. Brzmi dość szokująco zwłaszcza w ustach głowy Kościoła rzymskokatolickiego, a nie historyka wczesnego chrześcijaństwa.

Niezwykle ważne partie tekstu, które czytałem z prawdziwą przyjemnością poznawczą poświęcone są posoborowej ewolucji modlitwy za Żydów. To najciekawsze fragmenty pracy, szkoda, że Autor tak skromnie je omawia przedkładając nam jedynie fascynujący wybór tekstów źródłowych. Żal, że nie opisano szerzej złożonych uwarunkowań kolejnych redakcji tej modlitwy. Także polskiej wersji. Podobnie bardzo ważnym wkładem monografii w naszą wiedzę, które zasługuje na szerokie upowszechnienie jest przypomnienie negatywnego znaczenia metafory „starszych braci” w tradycji judaistycznej (s.123 i in.). Jest to sformułowanie którym posługiwał się Jan Paweł II i które weszło do „katolickiego języka”, przynajmniej w polskim Kościele. Opis usiłowań następcy polskiego papieża żeby wycofać się z tej metafory i zastąpić ją inną, są bardzo ważną częścią pracy. Pokazują właściwą pracę Benedykta nad oficjalnym językiem religijnym katolicyzmu, który z jednej strony ograniczony jest

aksjomatem niezmienności, ale z drugiej ulega przecież ewolucji i powinien wpłynąć na zmianę postaw wobec przedstawicieli judaizmu. Przypomnienie czynników wpływających na tę ewolucję byłoby zadaniem rozbudowanego zakończenia dysertacji. Skreśliłbym z ostatniego akapitu pracy lęk przed słowem „novum” (s.189), skoro w swojej pracy mgr Drath pokazuje jednak dobitnie innowacyjne znaczenie nowych metafor Benedykta.

Autor niekiedy zbyt często zasłania się literaturą przedmiotu w miejscach, w których samodzielnie powinien podjąć się wnioskowania. I mniej razi, kiedy czyni to ustami Waltera Kaspera (s.142-143), ale gorzej kiedy przywołuje Piotra Królikowskiego (s.152). Czytelnik odnosi wrażenie, że obawia się własnym głosem dopowiedzieć wnioski ze swojej pracy.

Pan mgr Drath korzysta w zdecydowanej większości z polskiej literatury. Przytoczenia opracowań i źródeł w innych językach (łacina i niemiecki) są „okazjonalne”. Mam świadomość, że niemal wszystkie teksty Benedykta XVI (do momentu rezygnacji z pontyfikatu) zostały przełożone, ale konfrontacja ze źródłami w języku oryginalnym jest powinnością doktoranta. W tym wypadku minus może nie jest zbyt wielki, ale warto go zaznaczyć. Analizuje niemieckojęzyczne teksty Benedykta XVI (z okresu po złożeniu urzędu) zatem ma zatem językowy dostęp do obszernej teologicznej literatury niemieckiej teologii XX wieku, która na Ratzingera, mam wrażenie, miała wpływ. A w niej odnajdujemy już przed Soborem Watykańskim II daleko większą świadomość zależności wczesnego chrześcijaństwa od judaizmu.

Na wzmiankę w niniejszej recenzji zasługuje raczej zbędny przegląd hipotez na kwestię początków chrześcijaństwa. Stajemy przed fragmentem w którym narracja zamiast szczegółowej staje się popularna i niekiedy nader pobieżna (np. relacjonowanie marksistowskiego podejścia na przykładzie Z.Poniatowskiego). Są dużo nowsze krytyczne ujęcia tej tematyki.

Z uwag drobnych chciałbym przedłożyć kilka kwestii
s. 62-63 po co przywoływać Piotra Liszkę, chyba zbędna „nobilitacja” tego autora. Są daleko lepsze ujęcia tego tematu. Czy chodzi Autorowi o przykład teologicznego ujęcia?

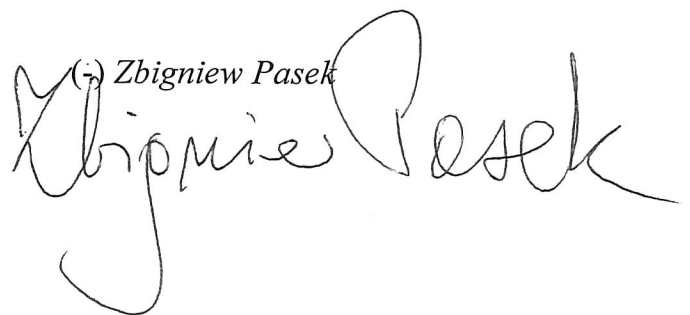
s. 76 Autor przywołuje słowa Benedykta XVI o nierozzerwalności małżeństwa jako pole współpracy między katolikami i judaizmem? To chyba niedopowiedzenie Autora lub zbyt daleko idąca sugestia papieża, który z pewnością wie, że obie religie nie mają tu wspólnej praktyki w tym zakresie? Czy jest to tylko zachęta papieża do podjęcia tej idei przez środowiska żydowskie? Trochę to jest zaskakujące.

s. 80 wtęret o prawosławiu chyba także zbędny z punktu widzenia konstrukcji pracy. Albo należałoby jego obecność mocnej merytorycznie uzasadnić.

s. 104 warto zaznaczyć, że Benedykt, przedstawiając chrześcijaństwo jako „rozszerzenie” judaizmu, stosuje te same zabiegi perswazyjne (czy misyjne), którymi posługiwali się np. jezuici w XVI i XVII wieku w swoim programie akomodacji chrześcijaństwa. Przedstawianie chrześcijaństwa jako dopełnienia (spełnienia) lokalnej tradycji religijnej było jedną z ich metod misyjnych.

Na stronach 154 i 169 znajdujemy zbędne powtórzenie 7 linijek tego samego cytatu.

Wymieniane przeze mnie powyżej zastrzeżenia i uwagi krytyczne nie zmieniają mojej pozytywnej opinii o tej dysertacji. Uważam ją za ważne osiągnięcie naukowe, które może zamienić się w publikację. Wnoszę do rady dyscypliny „Nauki o kulturze i religii” Uniwersytetu Jagiellońskiego o dopuszczenie Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

 Zbigniew Pasek

Kraków, 27 IV 2021r.